

# Szczepan W. Ślaga

---

## Problemy światopoglądowe

---

Łódzkie Studia Teologiczne 1, 153-156

---

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dyskusja, mimo „ostatniego słowa” Grodzińskiego, nie została zakończona. Kolejny numer „Wiedzy i Życia” (1993, nr 4) zamieszcza dwa teksty na temat omawianej dyskusji. S. Mrówczyński z Instytutu Problemów Jądrowych w wypowiedzi pt. *Nie mieszajmy w te sprawy Boga...* (s. 5) próbuje pokazać w sposób prostszy (ale chyba mniej przekonujący), niż czyni to Maślanka, iż teza Grodzińskiego o nielogiczności teorii Wielkiego Wybuchu jest rezultatem błędnego wyobrażenia autora o strukturze materii, a ingerencja Boga w zapoczątkowanie Wszechświata pozostaje sprawą otwartą. W tymże numerze radioastronom J. Gil w artykule polemicznym *Wielki Wybuch a stworzenie świata* (s. 56–57) stwierdza, że „absurdalny wniosek” Grodzińskiego jest nie do przyjęcia, a problem Stworzenia – źle postawiony z naukowego punktu widzenia. Zdaniem Gila „nauka zajmująca się historią naszego Wszechświata nie napotyka żadnego problemu, który choćby w nikłym stopniu wskazywałby na istnienie i ingerencję wszechmocnego Stwórcy. Przesłanki takie mogą wynikać jedynie z opatrznego lub przewrotnego interpretowania naszej ogromnej, ale przecież niekompletnej wiedzy o Wszechświecie” (s. 57). Przy tak apodyktycznej tezie wskazywanie jakiegokolwiek argumentu miałyby się z celem. Wierząc w nieograniczone niemal możliwości nauki, Gil stwierdza, że jego stanowisko nie jest ani agnostyczne, ani ateistyczne. Oczywiście, jako fizyk nie musi stawiać pytań o Stwórcę i przechodzić na teren światopoglądu czy metafizyki, jeżeli zadowolają go hipotetyczne rozwiązania wąsko pojmowanej nauki. Ale tego typu scjentyzm może równać się agnostycyzmowi.

Nie odwołując się do wyjaśnień teologicznych, w planie filozoficznym uzasadniony wydaje się pogląd, że chociaż działanie stwórcze Boga – jak On sam – ma charakter absolutny i transcendentny, dla nas jest poznawalne jedynie w swych skutkach, o ile było lub jest „współrozciągłe” z materią, czyli przestrzenno-czasowe.

Dobrze, że Bóg kosmologów – podobnie, jak Bóg filozofów – pojmowany jako: prawodawca czy jako stwórcy, pozostaje w Swym działaniu i Swej istocie niedookreślony, tajemniczy, nie do końca poznany. Istotne jest to, że JEST i że Jego istnienie „rozpoznaje” na swój sposób tak przyrodnik, jak i filozof.

Niniejszemu szkicowi, referującemu skrótowo i bez oceny aktualne dyskusje wokół problematyki kosmologicznej i idei Boga kosmologów, przyświecał niemal jedyny cel, mianowicie usiłna zachęta filozofów i teologów oraz adeptów tych dziedzin do lektury prac przyrodniczych, choćby popularnonaukowych. Poprzez nie bowiem nie tylko wzbogacamy naszą myśl, ale możemy niejako pośrednio, każdy na swój sposób, współuczestniczyć w wielkiej przygodzie intelektualnego odkrywania prawdy o początkach świata, życia, człowieka oraz żmudnego rozszyfrowywania tajemników przyrody. Lektura prac przyrodniczych prowadzi do przekonania, że ludzie nauki – otwarci w swych badaniach – także mogą uwierzyć Bogu i w Boga, nie wyrzekając się przy tym żadnej ze swych teorii, ani też żadnej z przyjętych metod czy swych nawyków myślowych. Niektórzy może tylko w ten sposób i na tej drodze naprawdę pojmą wiarę. To zaś stanowi niezwykle ważne wyzwanie pod adresem teologów, aby innych wspomagać w tym procesie przejścia od Boga uczonych do Boga wiary, Boga pragnącego poprzez myśl, miłość i łaskę nawiązać z człowiekiem kontakt i głębsze relacje osobowe.

ks. Szczepan W. Ślaga

## PROBLEMY ŚWIATOPOGLĄDOWE

*Jaki światopogląd odpowiada rzeczywistości? Agnostycy w drodze do poznania Stwórcy. Księga ku czci Franza kardynała Königa*, pod red. J. J. Knappika, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1993, ss. 179.

Światopogląd pojmowany najogólniej jako względnie spójny układ przekonań na temat sensu świata i życia ludzkiego, połączony z uznaniem określonych wartości i norm etycznych, stanowi

ważny składnik życia człowieka i kultury ludzkiej. Tego rodzaju układ sądów, będący swoistym typem wiedzy, ukierunkowuje na takie postępowanie i takie działania, które mają na względzie realizację naczelnych wartości i ideałów życiowych człowieka.

Światopogląd jest tworem złożonym, zróżnicowanym, zmiennym w czasie, a przez to trudnym do przeprowadzania jego precyzyjnych analiz. Można jednak powiedzieć, że obok sfery emocjonalno-wolitywnej i zespołu norm odpowiedzialnego działania, bardzo ważnym, może nawet podstawowym jego elementem jest wiedza ludzka, w tym zaś wiedza naukowa, warunkująca możliwość, z jednej strony, poznawania i przekształcania rzeczywistości, a z drugiej – tworzenia racjonalnego obrazu świata. I jedno i drugie nie może dokonywać się bez udziału nauk przyrodniczych, które coraz wyraźniej zmieniają nasze zapatrywania na naturę świata, życia, oraz człowieka i jego miejsce w przyrodzie. W tym kontekście rację ma Michał Heller (*Spotkania z nauką*, Kraków 1974, s. 71), gdy pisze: „Wiedza o przyrodzie, jaką dają nam badania podstawowe, należy do dorobku kultury ludzkiej”.

Nie wdając się tu w zawiły splot problemów związanych z definiowaniem, strukturą, typologią światopoglądu i sposobami jego rozwijania i praktycznego realizowania, podkreślimy jedynie, że światopogląd nazywany chrześcijańskim ujawnia pewien szczególnie rys. Jest nim przekonanie, że całość wiedzy i postaw człowieka należy ujmować, uzasadniać i oceniać w trzech płaszczyznach: naukowej, filozoficznej i teologicznej, ponieważ, na każdej z nich otrzymujemy odpowiedzi na określone potrzeby natury ludzkiej. Uwzględnianie tych trzech poziomów poznawczych gwarantuje spójny i właściwy zespół przeświadczeń o naturze świata i sensie życia ludzkiego.

O taki właśnie światopogląd chodzi autorom zbioru poświęconego kardynałowi F. Königowi (z okazji 60-lecia kapłaństwa). Artykuł Jubilata *Czy istnieje naukowy ateizm?* (s. 8–22) skierowany jest wprost przeciwko materializmowi dialektycznemu i historycznemu. Kontrargumenty, zaczerpnięte z nauk przyrodniczych i historyczno-etnograficznych, ukazują, że ateizm nie jest wynikiem poznania naukowego, a nauka właściwie rozumiana, nie nadużywana do celów ideologicznych, nie przeczy istnieniu Stwórcy ani wiary i to zarówno dzisiaj, jak i u praczłowieka. Wywody Königa tracą nieco na ostrości w oczach czytelnika polskiego, który po ostatnich przemianach ustrojowych zbyt szybko zapomniał o zniewoleniu umysłów programową ideologią dialektyczną.

We *Wprowadzeniu* (s. 5–7) i w artykule *Moc przekonująca modeli kosmologicznych* (s. 85–101) R. Kijowski pozostaje najbliżej pytania tytułowego książki. Ukazuje właściwe ramy badań naukowych i konieczność ostrożnego wyprowadzania implikacji filozoficzno-swiatopoglądowych. Kilkakrotnie z uporem podkreśla, że „racjonalność nauk przyrodniczych ma swoje granice” (s. 91, 92, 95) i że przyrodoznawstwo tworzy konstrukcje, których nie można utożsamiać z rzeczywistością. W ten sposób tworzy jakby przestrzeń dla dociekań filozoficznych, światopoglądowych, religijnych.

Pierwszy z dwu artykułów J. Knappika (s. 23–38) traktuje o światopoglądzie „z interdyscyplinarnego punktu widzenia”. Autor wychodzi od zestawienia kilku wypowiedzi soborowych na temat swobody badań naukowych i ich zgodności z wiarą. Przyjmuje, że ateizm nie jest czymś pierwotnym (ontologią), lecz wtórnym i dlatego (!?) jako ideologia czy światopogląd ma charakter teoriopoznawczy. Wobec tego Autor przechodzi do analizy poglądów Kanta, Russela, Sartre’a, by stwierdzić, że „niewielu jest zdecydowanych, a jeszcze mniej przekonanych ateistów” (s. 36). W drugim artykule (s. 102–123) Knappik próbuje dowodzić tezy o niemożliwości samoistnienia wiecznego Wszechświata na podstawie swoistej interpretacji względności tak czasoprzestrzeni, jak i materii. Pewny, że tezę tę udowodnił, przyjmuje, że Wszechświat musiał mieć początek za sprawą stwórczego aktu Boga jako transcendentnego i wiecznie samoistniejącego Bytu.

Wokół problemów rozwoju i natury Wszechświata osnute są rozważania przyrodnika, H. Oberhummerra. W szkicu *Co działo się przed Adamem i Ewą?* (s. 63–71) mówi o rozmiarach Wszechświata, próżni, powstawaniu pierwiastków oraz o zasadzie antropicznej, która „doprowadziła do eksperymentalnego przewidywania powstania węgla” (s. 70). Według Autora zasada antropiczna sugeruje niejako przystosowanie Wszechświata (już od momentu Wielkiego Wybuchu) do powstania i rozwoju życia.

Także M. Lubański pisze o Wszechświecie (s. 72–84), prezentując nowe spojrzenie na jego strukturę w stosunku do ujęć klasycznych. Proponuje odróżnianie struktury wewnętrznej i zewnętrz-

nej Wszechświata. Pierwsza z nich określana jest przez materię i energię, druga zaś przez informację. Materia i energia są dostępne poznaniu przyrodniczemu, informacja zaś nie jest obserwowalna zmysłami. Swoje istnienie ujawnia poprzez organizację rzeczywistości. Informacja jest czynnikiem organizującym tworzywo, czyli materię i energię.

Szkic J. Tischnera *Ewangelia w świecie techniki* (s. 124–131) traktuje o losie człowieka w świecie, o jego władzy (przez naukę i technikę) nad materią. Znany z dobrego pióra Autor chciał tu powiedzieć prawie wszystko o wszystkim (m.in. o rewolucji przemysłowej, ochronie środowiska, o regulacji poczęć, racjonalności nauki, kryzysie rozumu, doświadczeniu wolności, o miłości i, co jest oczywiste, nie mógł temu zadaniu sprostać na kilku stronach tekstu.

Książkę zamyka obszerny tekst biskupa Bernackiego *Religijne życie wewnętrzne jako czynnik współkształtujący światopogląd* (s. 132–174) ukazujący rolę wychowania, procesów samo wychowywania i kierownictwa duchowego w rozwoju życia wewnętrznego człowieka. To cenne studium pedagogiczno-ascetyczne w swym charakterem niezbyt „przystaje” do treści innych prac omawianego zbioru.

Nieco uwagi poświęćmy jeszcze ciekawym wywodom T. Wojciechowskiego w artykule *Ewolucja – świat – wiara* (s. 39–62). Ich sens wyraża cytowana przezeń myśl W. H. Thorpe’a w której stwierdza, iż spośród wszystkich religii tylko religia chrześcijańska odpowiada potrzebom nowego światopoglądu opartego na teorii ewolucji i że jedynie chrześcijaństwo odpowiada ludzkości, która jest świadoma swej ewolucyjnej przeszłości i ewolucyjnej możliwości przyszłości. Uznając, że przyrodnicze teorie powstania świata, życia i człowieka nie sprzeciwiają się teologii i że chrześcijanin może akceptować teorię ewolucji, Wojciechowski przyjmuje pełną zgodność nauki z wiarą nie zacierając przy tym różnic między płaszczyznami poznawczymi. Autor ukazuje wielką otwartość religii chrześcijańskiej na dane naukowe i ewolucyjne pojmowanie świata, przestrzega przed uprawianiem „falszywej apologetyki”, ale i przed „odrzucaaniem istnienia Boga jako czegoś nienaukowego” (s. 58). Zarówno nauka, jak i wiara mają własne zakresy badań i własne metody, niemniej ich harmonia i jedność przyczyniają się do pełnego wyjaśnienia świata i człowieka. Wzorem jedności nauki z wiarą może być dzieło Teilharda de Chardin. Przywołując rozwijaną przez siebie w wielu pracach teorię ewolucyjnego pochodzenia duszy ludzkiej, Autor wspomina o monogenizmie. Można tu mieć zastrzeżenie do analogii (podanej za H. K. Erbenem) pomiędzy tezą o monogenicznym pochodzeniu człowieka a tezą o powstaniu wszystkich istot żywych od jednej jedynej komórki macierzystej. Dziś tego ostatniego nie podziela żaden teoretyk abiogenezy. Niemniej myśl ks. Wojciechowskiego odczytuję jako pociągającą i z wyczuciem metodologicznym czynioną próbę swoistej „teologii ewolucji”.

Lektura książki rodzi mieszane uczucia. W odróżnieniu od innych tego typu prac skupionych wokół analizy istoty światopoglądu (np. *Nauka Światopogląd Religia*, pod red. Z. Zdybickiej, Warszawa 1989; *Z zagadnień światopoglądu chrześcijańskiego*, pod red. M. Ruseckiego, Lublin 1989) omawiana praca podejmuje raczej wybrane problemy światopoglądowe wiążące się m.in. z postęпами techniki, nauk przyrodniczych, zwłaszcza Kosmologii, ewolucjonizmu, a nawet z samokształceniem życia wewnętrznego człowieka. Wieleś podjętych wątków i określone preferencje myślowe autorów wpłynęły, co jest oczywiste, na zróżnicowanie poszczególnych ujęć i niejednolitość całości. Obok prac cennych poznawczo i klarownych w wykładzie (np. Lubańskiego, Bernackiego, Wojciechowskiego) znalazły się i takie, których nie udaje się zrozumieć nawet po kilkakrotnym czytaniu.

Wydawnictwo Księgarni św. Jacka winię nie za drobne, bez znaczenia usterki (np. w *Spisie treści* jest: modele kosmiczne – zamiast kosmologiczne, na s. 57 powtórzono w pracy Wojciechowskiego cz. III – zamiast IV), lecz za to, że zbytnio zaufało redaktorowi książki. O ile artykuły Königa i Oberhummera, tłumaczone przez ks. Knappika, udaje się przeczytać, o tyle dwie prace tego ostatniego stanowią jaskrawe pogwałcenie zasad języka polskiego i jako takie, są całkowicie niezrozumiałe. Recenzent podejrzewa, że zostały napisane w języku niemieckim dla przygotowywanej równolegle edycji w tym języku i następnie przez Autora (mieszkającego w Austrii, przedtem w Niemczech) przetłumaczone tym samym stylem na język polski. To samo (z wyjątkiem zamieszkania) powiedziec trzeba o artykule ks. R. Kijowskiego. Aby to oskarżenie nie wydało się gołosłowne, przytaczam kilka fragmentów z prac obydwu autorów. Książd Knapik pisze np.: „Równoważność energii

i masy (czyli prawo ekwiwalencji), tj. zmienność równowartościowa materii i energii oddziaływań wymiennych ujawnia się praktycznie w technicznym zakresie pracy reaktorów i akceleratorów” (s. 111); „Całokształt tych Einsteinowskich wywodów prowadzi nas do sumarycznego wniosku, do najgłębszego sensu filozofii przyrody, mianowicie: kontinuum czasoprzestrzenne nie jest absolutne, lecz względne, i to równocześnie relatywne do geometrycznie i bytowo warunkującej je materii; nagromadzenia tejże materii stanowią, masy grawitacyjne, które współoddziaływując z tymże kontinuum powodują jego sferyczne zakrzywienie przestrzenno czasowe” (s. 112); „Wszecchwórca w swym odwiecznym samoistnym bytowaniu aktualizuje bezustannie precedencję istnienia, czyli zawsze jest transcendentny. Ontyczna istota transcendencji nie może ujawniać i wyrażać się tylko w ponadświatowości (bo i sama ponadświatowość nie jest ostatecznie wolna od możliwości jej zrealityzowania), ale sięga w swym bytowaniu o wiele głębiej” (s. 121).

Książd Kijowski pisze, np.: „[...] iż wskutek oddalającego się horyzontu skazani jesteśmy na ucisk znikomości znaczenia w kosmosie, który to ucisk usiłujemy zniwelować przy pomocy przeróżnych interpretacji...” (s. 86); „Jeżeli jednak uprawiamy filozofię przyrody, to przez filozofię chcielibyśmy najpierw rozumieć ratowanie fenomenów [...]” (s. 88); „[...] następnie odsłoni się nastawienie do przyrody, które bezwiednie wyznacza perspektywy poznania (co może się na przykład wyrazić zawężonym kątem patrzenia fizykalnego laboratorium)” (s. 92); „Wiąże się to z zasadniczym zawężeniem wartości samego wyjaśnienia i samej pretensji do wyjaśnienia na podstawie zawężonego spojrzenia i – bądź co bądź – nieco sztucznej ingerencji w przyrodę” (s. 95); „[...] początek wszechświata jest dla niego jedynie matematyczną syngularnością gęstości masy i wysokości temperatury ku nieskończoności lub [...]” (s. 100). Oto przykłady wyrażen ks. Kijowskiego: limitacja wypowiedzi, walentność metod, nauki przyrodnicze przyrodę tematyzują, eksperymentalne doświadczenie katalogizuje się, beztroška oczywistości w widzeniu świata itp.

Wystarczy tych kilka cytatów, aby przekonać się, że nawet w kontekście, stylowo do nich podobnym, nie dają się odczytać. Nadto zauważyć trzeba, że Kijowski zdaje się „wytaczać armaty” przeciwko minionej już, choć zapewne nie do końca przezwyjęzionej, pozytywistycznej koncepcji nauk przyrodniczych, opartej na „regulatywnej idei nauki” (dwukrotnie na s. 85). Walcząc słusznie z „apodyktycznością wypowiedzi” nauk przyrodniczych i ich „pretensją do totalności wyjaśnień” (s. 90–91), Kijowski w tym „ograniczeniu” nauki popada w drugą skrajność, gdy przyjmuje, że celem poznania w tych naukach jest jedynie formułowanie praw przyrodniczych (s. 90). Autor na pewno wie – nie wątpię w to – że prawa przyrody niczego nie wyjaśniają, natomiast służą do wyjaśniania w ramach określonej teorii. Poza tym według Autora nauki obejmują przyrodę (świat) raz jako coś pasywnego (s. 94), to znów znajdującego się w dynamicznym rozwoju i ciągłej ewolucji (s. 91). Który człon alternatywy jest prawdziwy?

Wydaje się na koniec, iż na wieloznaczne pytanie tytułowe książki odpowiedź nie jest możliwa, jeśli mamy na uwadze takie rozumienie światopoglądu, jakie zasygnalizowano na wstępie tej recenzji. W sumie o całości zbioru można powiedzieć, że o ile jedne prace pouczają, jak nie należy pisać, o tyle inne wynagradzają to negatywne doświadczenie poprzez dostarczanie interesujących poznawczo informacji i prowokowanie do namysłu i dalszych dyskusji wokół poruszanych problemów światopoglądowych.

*ks. Szczepan W. Ślaga*